

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 41

Toruń, 11 października 1936 r.

Rok III

Na rozdrożu

Obecny ustrój kapitalistyczny, w przeciwstawieniu do poprzedzających go absolutno-despotycznego i stanowego, odznacza się dużą giętkością, polegającą na tym, że stosunkowo łatwo przystosowuje się do nowych okoliczności, nie zmieniając swych cech zasadniczych. Okoliczność ta ułatwia mu przedłużenie swego istnienia. Istotnie: jeżeli porównamy kapitalizm z początków wieku XIX z kapitalizmem doby obecnej, to zobaczymy wielkie różnice między jednym, a drugim, zarówno z punktu widzenia gospodarczego, społecznego, jak i politycznego, a nawet i kulturalnego.

Kapitalizm w pierwszej fazie swego istnienia wyrósł: 1) bądź to z manufaktury, będącej dużym, złożonym, opartym na podziale pracy — warsztatem rzemieślniczym, którego budowa techniczna nie rozporządzała nawet w małej części tymi środkami, jakimi rozporządzają obecnie nasze fabryki; 2) bądź też z przemysłu domowego, rozproszonego i zorganizowanego przez kapitalistę-kupca, który zamawiał rozmaite wyroby u tych drobnych wytwórców, czy to na wsi, czy w miasteczkach i miastach, płacąc im lichy i dostarczając materiał surowy, a otrzymane w zamian rzeczy sprzedawał.

Z czasem manufaktury zaprowadzały coraz więcej maszyn, a kupiec-kapitalista łączył rozproszone warsztaty w jednym miejscu pod swoim zarządem, dawni drobni producenci przeobrażali się w robotników stałych, pracujących pod nadzorem kapitalisty. Tak powstawały fabryki.

Te niezbyt duże początkowo fabryki, z biegiem czasu rozrastały się coraz bardziej i produkowały na coraz to coraz większy rynek zbytu; postęp techniczny rozwijał się z coraz większą szybkością.

Konkurencja panowała wszechwładnie pomiędzy fabrykantami i pomiędzy robotnikami, wśród których nie było żadnych związków. Położenie proletariatu było okropne: małe dzieci robotników 5, 6, 7-letnie i starsze pracowały szereg godzin, w najgorszych warunkach higienicznych. Kobiety dniem i nocą wykonywały najcięższe roboty, a śmiertelność robiła ogromne spustoszenia, nie było też żadnego ustawodawstwa socjalnego, ludność pracująca pozbawiona

była praw politycznych, a postępowanie z nią administracji fabrycznej i państwowej było bardzo brutalne. Na tle takich stosunków i poziom kulturalny był z konieczności niski. Robotnik nie miał nigdzie żadnego oparcia, ustawy zabraniały mu organizować się, był pyłkiem, którym okoliczności miały w różne strony.

Państwo albo przyglądało się temu biernie, albo, w razie zatargów pomiędzy robotnikami, a fabrykantami przyjmowało stronę tych ostatnich.

Proletariat odczuwał dotkliwie ujemne strony swego położenia i np. w Anglii, już w końcu wieku XVIII, w osobach swych najbardziej uświadomionych kół — domagał się praw politycznych, a później prawa organizowania się zawodowego, we Francji podczas wielkiej rewolucji w tymże czasie popierał czynnie ruch demokratyczno-radykalny. Trudno mu było jednak orientować się w stosunkach gospodarczych tak np. w Anglii w początkach wieku XIX niszczył maszyny, sądząc, że w ten sposób sobie pomoże.

W tym początkowym okresie rozwoju wielkiego przemysłu kapitał przemysłowy odgrywał rolę główną w powstawaniu fabryk i naogół nie musiał być bardzo znaczny; to też pewna część fabrykantów wychodziła z pośród rzutkich i zdolnych wogóle robotników, którzy jednak, stawszy się pracodawcami nie byli lepszymi od innych.

Jeżeli teraz od tego obrazu pierwotnego kapitalizmu przejdziemy do obecnego jego stanu, to, pomimo pewnych zasadniczych cech wspólnych zobaczymy olbrzymie różnice, tak nawet znaczne, że trudno dwa te ustroje utożsamiać i dopiero ściśła ich analiza może je zbliżyć do siebie.

A więc w państwach zachodnich widzimy potężne organizacje robotnicze zawodowe, kooperative i polityczne, widzimy nawet udział przedstawicieli proletariatu w rządach państw poszczególnych, a nawet czasowo całkowite rządy robotnicze np. w Anglii, w Szwecji i t. p.

Przemysłowcy są również zorganizowani, walka indywidualna przeobraża się w zbiorową organizację przemysłowców i robotników, wchodzi w życie kontrakty zbiorowe, poza tym oprócz proletariatu fabrycznego organizuje się rolny.

W przemyśle na plan pierwszy, w większości państw występuje kapitał finansowy, czyli ban-

kowy, uzależniając go od siebie; zamiast przedsiębiorstw indywidualnych, będących własnością poszczególnych jednostek i spółek złożonych z paru, czy kilku osób, powstają zakłady przemysłowe będące własnością bardzo wielu osób — towarzystwa akcyjne; wreszcie łączą się one w syndykaty, kartele, trusty i koncerny, obejmujące mnóstwo zakładów przemysłowych. Różnice pomiędzy powyższymi pierwszymi trzema związkami polegają na coraz większym zakresie władzy i wspólnej działalności kierownictwa związków, łączącego zakłady jednej dużej gałęzi przemysłu, a trusty łączą całkowicie w jedną całość wchodzące w skład nich przedsiębiorstwa, dzieląc się w pewnym stosunku zyskami. Koncerny znowu obejmują różnorodne nawet przedsiębiorstwa pod wspólny zarząd kierowniczy.

W ten sposób powstają bardzo złożone jednostki gospodarcze wyższego rzędu, o nader skomplikowanych stosunkach wewnętrznych; a na tym tle rodzą się zawiłe stosunki własnościowe, w łączności z bankami finansującymi te przedsiębiorstwa. Wszystko to stwarza duże trudności w orientowaniu się w stanie finansowym tych przedsiębiorstw. Zakłady takie stają się faktycznie monopolami w tym sensie, że panują nad produkcją w danej dziedzinie i usuwają konkurencję, wyzyskując konsumentów, robotników i państwo; stając się przez to groźną siłą społeczną. Mowa tu o tych wielkich scentralizowanych zakładach przemysłowych, poza którymi są jeszcze liczne średnie i małe, mające inny charakter.

Wreszcie w obecnej fazie rozwoju kapitalizmu istnieje daleko idące ustawodawstwo socjalne, dotyczące warunków pracy i zabezpieczenia robotników od choroby, nieszczęśliwych wypadków, niezdolności do pracy, oraz zapewnianie im pewną rentę na starość i pomoc na wypadek bezrobocia.

Naturalnie to ustawodawstwo socjalne w poszczególnych państwach jest różne gorsze, albo lepsze, ale tendencja ogólna idzie w kierunku jego udoskonalenia; a jakkolwiek w państwach faszystowskich i półfaszystowskich uległo ono znacznemu pogorszeniu, to jednak w innych demokratycznych ulega ono zmianom na korzyść, a faszyzm jest zjawiskiem przejściowym i na pewno upadnie.

Wreszcie obecnie poziom życia proletariatu podniósł się znacznie w porównaniu z tym jaki istniał w początkach kapitalizmu; a wyższym jeszcze stopniu podniosła się kultura klasy robotniczej.

Niedawno były minister spraw zagranicznych we Włoszech hr. Sforza, obecnie emigrant, będący zarazem wybitnym pisarzem politycznym, odwiedził Szwecję i był zachwycony stanem proletariatu tamtejszego, jego kulturą zarówno materialną jak i umysłowo-moralną.

Prawda na tym tle jasnym odbijają się ciemne plamy bezrobocia licznych mas proletariatu światowego, powstałego na tle niebywałego kryzysu jaki powstał w końcu 1929 roku i trwa jeszcze po dziś dzień, uległszy w niektórych państwach pewnemu złagodzeniu, nie wiadomo jednak na jak długo. To też dalsze zmiany w ustroju gospodarczym są niezbędne.

Ogólna demokratyzacja społeczeństw, a w szczególności wzrost wpływu klasy robotniczej w krajach przodujących w rozwoju gospodarczym, politycznym i kulturalnym — powodują coraz to głębsze reformy socjalne, które są nieodzowne, które mogą być wprawdzie chwilowo

wstrzymane, ale które zarazem niewątpliwie przełamią rozmaite sztuczne tamy powstrzymujące dążenia do nich.

Reformy te, wyrosłe na podłożu klasowym, dokonywane przeważnie pod naciskiem klas pracujących — odpowiadają jednak interesom olbrzymiej większości społeczeństw cywilizowanych, interesom państw i najwyższym i najzdrowszym ideałom ludzkim. Pociągają one jednak za sobą coraz większe wydatki, coraz głębsze wnikanie państwa w dziedzinę stosunków gospodarczych wogóle, a robotniczych w szczególności, co z konieczności prowadzi do ograniczenia praw przedsiębiorców jako właścicieli, co znowu wywołuje sprzeciw z ich strony.

Jakie jest wyjście z takiego stanu rzeczy? Cofnięcie się z drogi reform nie jest ani pożądane, ani nawet możliwe, dalsze ograniczanie praw właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych będzie coraz trudniejsze, nie tylko ze względu na ich opór, oraz sfer z nimi związanych, czy to materialnie, czy ideowo, który można przełamać, ale z tego jeszcze powodu, że w warunkach takich dochody ich będą coraz bardziej się zmniejszały, a rozmaite nieprzyjemności zwiększały, co powodować będzie niechęć ich do dalszego prowadzenia kierowanych przez nich interesów i doprowadzi wkońcu do wycofywania się z nich, celem umieszczenia swych kapitałów gdzieindziej, co znowu doprowadzić może do zamykania przedsiębiorstw i do wstrząsów gospodarczych.

Jedynym więc wyjściem wskazanym, jest upaństwowienie tych wielkich skoncentrowanych, przedsiębiorstw i wówczas stosunki się uprością znacznie, państwo wystąpi jako ich właściciel i będzie mogło zarówno jednolicie unormować stosunki pracujących w nich robotników jak i ciągnąć zyski z tych warsztatów pracy, obracając je na korzyść społeczeństwa i swoją. Jest to nowy argument za upaństwowieniem. Nie ma obawy, żeby to upaństwowienie spowodowało ruinę produkcji. Dlaczego? O tym już nie raz pisaliśmy na szpaltach „Demokraty“, nie będziemy więc tego powtarzali. Upaństwowienie zakładów średnich, kierowanych przez właścicieli małych jest zbędne dla następujących powodów: 1) kierownictwo nimi przez państwo byłoby utrudnione, ze względu na ich rozmiary i koszty, 2) kierownictwo faktyczne właściciela jest korzystniejsze niż urzędnika (co innego w wielkich zakładach, w których jest wielu właścicieli, a administracja jest w rękach urzędników), 3) upaństwowienie wszystkich zakładów przemysłowych spowodowałoby wszechwładzę państwa, co stanowiłoby niebezpieczeństwo, dla wolności, uzależniając wszystkich od rządu, 4) o ile zaś chodzi o robotników, o poprawę ich losu, to reformy jakieby były zaprowadzone w państwowych zakładach przemysłowych, z konieczności musiałyby oddziaływać i na tych co pracują w prywatnych, gdyż warunki pracy mają tendencje do wyrównywania się, zresztą istniałyby dla wszystkich zakładów inspekcje fabryczne, istniałyby ustawy ochronne. Stronnictwa socjalistyczne dotychczas nie mogą się jakoś zdecydować na ten krok stanowczy. Jak już nie raz wspominaliśmy, w Niemczech nie przeprowadzono upaństwowienia, jedni z socjalistów wali się wogóle, a inni przeciwstawiali mu utopijne uspołecznienie w stylu Bauera; w Belgii plan de Man'a jakoś utknął, a stronnictwo socjalistyczne milczy o upaństwowieniu; we Francji chwilowo jest ono niemożliwe, ze wzglę-

du na opór radykałów społecznych, bez udziału których rząd Bluma nie mógłby się utrzymać; w Hiszpanii anarchiści i syndykaliści zmarnowali rewolucję i zaczęli wprowadzać uspołecznienie, które naturalnie upadnie i utoruje drogę reakcji.

Jednakże przyznać należy, że część socjalistów niemieckich, poznawszy swój błąd, wypowiada się wyraźnie za upaństwowieniem. We Francji, nawet w razie większości socjalistycznej, anarchiści i syndykaliści również sprzeciwiać się będą przynajmniej początkowo upaństwowieniu. Natomiast jest ono prawdopodobne w państwach skandynawskich, zwłaszcza w Szwecji i Danii. Jestem przekonany, że na niem się skończy wogóle w rozmaitych państwach; ale z jednej strony błędna teoria marksowska, że państwo jest tylko organizacją na usługach klas pracujących, z drugiej zaś strony fantastyczne pomysły Bauera i innych zbliżonych do niego ideowo, zaciemniając zagadnienie, odwracają chwilę upaństwowienia, co w rezultacie obraca się na korzyść przemysłowców.

Zawsze jednak pamiętać należy, że upaństwowienie korzyść przynieść może rzeczywistą tylko tam, gdzie istnieje demokracja parlamentarna, gdyż wówczas tylko przeprowadzone być ono może w sposób racjonalny i korzystny dla klasy robotniczej pod kontrolą i w zależności od parlamentu, powstałego z wyborów powszechnych, tajnych, bezpośrednich, równych proporcjonalnych, bez różnicy płci.

W państwach faszystowskich i antydemokratycznych wogóle upaństwowienie będzie reformą nieudaną, wzmocni on tylko rząd, dając mu poważne środki materialne, którymi swobodnie będzie mógł rozporządzać i które zużytkowane będą na cele nie zawsze odpowiednie, nie zawsze zgodne z celami demokracji. Dlatego też w państwach tego typu najpierw trzeba zdobyć ustrój oparty na demokracji parlamentarnej, a następnie dopiero przystąpić do upaństwowienia.

Ruch socjalistyczny obecnie jest na rozdrożu.

Jerzy Augustowski.

Życie ideowo-polityczne na uniwersytetach

W normalnych warunkach politycznych demokratycznego państwa, uniwersytety stanowią bardzo ożywione ośrodki życia ideowo-politycznego. **Wielkie ruchy polityczne nieraz rodziły się w salach uniwersyteckich i w nędznych izbach studenckich.** Było to i jest możliwe w państwach demokratycznych, gdzie uniwersytety są głównymi ogniskami wolnej, śmiałej myśli. I ruch robotniczy uniwersytetem wiele zawdzięcza. Niejeden profesor uniwersytetu odegrał wybitną rolę w ruchu robotniczym. Niejedna też już stolica Europy i nieraz widziała w jednym szeregu cyklistówki robotników i czapki studentów. Na niejednej barykadzie przelali wspólnie krew robotnicy i studenci.

W Polsce tą atmosferę wolnego słowa i wolnej myśli na uniwersytetach zniszczyły reformy braci Jędrzejowiczów. Po znanym zwijaniu katedr, niejeden profesor zaczął się mocno liczyć ze słowami i... my sami. Nawet wykłady na katedrach, które zawsze nastęrczały dużo sposobności do zahaczenia o problemy aktualne, stały się nudne i bezbarwne. Znana polityka stypendialna towarzystw, które zmonopolizowały opiekę nad niezamożną młodzieżą akademicką, oraz osławiony system protekcyjny, niejednego studenta nauczyły siedzieć cicho, albo mówić i działać wbrew przekonaniom. **To wszystko sprawia, że atmosfera na uniwersytetach polskich jest ciężka, bardzo ciężka.**

Reformatorskie pomysły sanacji na uniwersytetach, uderzyły przede wszystkim w niezamożną młodzież akademicką tj. tą, która skupiała się w lewicowych organizacjach demokratycznych na uniwersytetach. Siła tych organizacji ogromnie zmalała, a nasze uniwersytety stały się widownią demagogiczno-pałkarskich rozgrywek między endecką młodzieżą Wszechpolską a sanacyjnym Legijonem Młodych i Z. P. M. D. Wspomniane organizacje sanacyjne wzięły na uniwersytetach w pacht tani, karmelkowy radykalizm, czym nejednemu naiwnemu radykalnemu „pierwszorocznikowi“ zamęciły głowę. Studenci demokracji albo powłazili w myślenie dziury, albo ograniczyli się wyłącznie do pra-

cy w demokratycznych organizacjach robotniczych i chłopskich rozumiejąc, **że uniwersytety (jako takie) na kilka lat są dla demokracji stracone.**

W rozgrywkach sanacyjno-endeckich na uniwersytetach w ostatnich dwu latach **górną niewątpliwie była młodzież endecka.** Wszechpolacy, pochodzący przeważnie ze sfer zamożniejszej burżuazji, mieli prawie zupełną niezależność i nie musieli hamować swoich bujnych temperamentów „politycznych“. Ani rok stracony z powodu „polityki“ (czytaj: burdy antysemitki) ani ostatecznie kilka dni kozy, z której wychodziło się z aureolą męczennika narodowego, nie stanowiły dla paniczyka endeckiego nieszczęścia. Demagogiczne szermowanie hasłami katolickimi zapewniło wszechpolakom poparcie przeróżnych bractw i sodalicyj uniwersyteckich. Z drugiej strony „efektowne“ hece antysemitki z pałkami, lagami tudzież słynną motopompą zdobyły endecji poparcie piwożów z korporacyj. Zwłaszcza po rozleceniu się Legionu Młodych sanacja na uniwersytetach dużo straciła na rzecz endecji. **Można tedy powiedzieć, że w roku ubiegłym „zwycięsko“ na uniwersytetach polskich rozbrzmiewał „Hymn Młodych Stronictwa Narodowego“** ku cielęcemu zachwytowi Wszechpolałów a uciesze (bo przecież nie złości) reszty studentów śpiewany przez endeków przy każdej okazji i nie okazji.

Tak było na uniwersytetach jeszcze w roku ubiegłym. Wierzymy, że okres tej przewagi endeckiej możemy już zaliczyć do przeszłości. W ciągu wakacyj uniwersyteckich wiele się w Polsce zmieniło. Sanację można jeszcze tylko znaleźć w urzędzie i „sejmie“. Słońce endecji ma się nocno ku zachodowi... Szlagier antysemitki został zgrany doszczętnie, a nowy antykomunistyczny nijak nie chce „chwycić“. Nad Polską ukazują się pierwsze zorze nowego słońca.

Wierzymy, że w tym roku po odpływie fali sanacyjnej z uniwersytetów będziemy mogli obserwować odpływ fali endeckiej. Wierzymy, że studenci nie pozostaną w tyle za robotnikami.

J. D.

Czego organizacja oczekuje od studentów

Od niedawna dopiero można na naszych zebraniach i zjazdach obok młodych robotników i chłopów spotkać Jednościowców-studentów. Znaczniejszy udział studentów w naszej organizacji datuje się bodaj dopiero od roku, mimo to ich udział w naszej pracy organizacyjnej zaznaczył się już bardzo wybitnie.

Wydaje nam się, że u progu nowego roku akademickiego warto się zastanowić nad pytaniem, postawionym w tytule.

Dla uniknięcia nieporozumień raz na zawsze, chcielibyśmy tu *zwalczyć pogląd, według którego każdy student z góry jest przeznaczony na kierownika pracy organizacyjnej, na „przywódcę“*. Bardzo często młody robotnik jest znacznie lepszym prezesem okręgowym czy wojewódzkim, niż student. Kierowanie bowiem ośrodkami organizacyjnymi poza możliwie najwyższym poziomem wiedzy, wymaga wielu szczególnych walorów moralnych, zalet charakteru, talentu organizacyjnego i t. p., co nie zawsze idzie w parze z wykształceniem. *Dlatego też należy przestać widzieć w każdym młodzieńcu studentem, który wstępuje do organizacji, przyszedłszy prezesa zarządu wojewódzkiego czy okręgowego.* Oczywiście viceversa nie znaczy to także, by student, jeśli posiada odpowiednie kwalifikacje, nie miał stać się kierownikiem pracy organizacyjnej dlatego tylko, że jest studentem. Przy wybieraniu kandydatów na kierowników poszczególnych ośrodków organizacyjnych powinien wyłącznie decydować wzgląd na walory i talent organizacyjny kandydata. Nie poza tym.

Natomiast dziedziną pracy, w której bezsprzecznie studentom przypada rola główna — to nasza praca kulturalno-oświatowa. Często dotąd, urządzając kursy oświatowe, wykłady i t. d., korzystać musieliśmy z pomocy inteligentów — słabo, albo, co gorsza, wcale niezwiązanych z naszym ruchem. Cierpiała na tym organizacja. Wykłady bowiem, wygłaszane przez tych przypadkowych wykładowców, często były prowadzone w duchu, który z naszym programem nie miał nic wspólnego. Tych inteligentów studenci-jednościowcy mogą z pożytkiem zastąpić. Organizacja przy tym ma pewność, że akcja kulturalno-oświatowa będzie zawsze prowadzona w duchu naszych naczelnych zasad programowych.

Dalej prasa. Jest to dziedzina, w której studenci u nas dużo już zrobili, ale jeszcze dużo więcej mają do zrobienia. Pisać oczywiście powinien w naszej prasie każdy, kto tylko może coś pożytecznego napisać. Jasną jednak jest rzeczą, że studentowi łatwiej pisać w mieście uniwersyteckim, niż młodymu chłopu na wsi, deskami zabitej.

Wreszcie zagadnienia teoretyczne. Przed organizacją często stają zagadnienia teoretyczne, które trzeba wszechstronnie rozpatrywać i rozstrzygać. Wśród wielu naszych członków ciągle jeszcze panuje nieuzasadniona niechęć do t. zw. „teorii“. W znacznym stopniu jest to wynikiem wpływu niektórych „wielkich“ przywódców robotniczych, których wiedza ogranicza się do tego, co jest zawarte w kilku popularnych broszurach i dla których wszelkie zagadnienia teoretyczne, to tylko „ciasne doktrynerstwo“. Ich zdaniem, każdy „zdrowy“ ruch robotniczy powinien stronić od teorii, jak od

ognia. Jest w tym dużo instynktowego lęku przed zdemaskowaniem ich tepej, głupiej, szkodliwej polityki.

Tymczasem uświadomiony robotnik wie, że teoria jest konieczną podbudową każdego ruchu robotniczego, że teoria najściślej łączyć się musi z praktyką i naodwrot, że bez teorii niema żadnej walki społecznej, lecz jest tylko luźna, beładna partyzantka.

Do badania i rozstrzygnięcia zagadnień teoretycznych jest potrzebna pewna wiedza, której ani dobre chęci, ani największy talent organizacyjny zastąpić nie może. *Koledzy studenci mają ułatwiony dostęp do wiedzy i dlatego spodziewamy się od nich znacznego udziału w rozstrzygnięciu zagadnień teoretyczno-programowych, które stoją przed naszym ruchem i w przyszłości przed nim staną.*

Tak tedy na trzech polach: w akcji oświatowej, akcji prasowej oraz w ustalaniu podstaw teoretyczno-programowych „Jedności“ szczególnie wyłączonej pracy oczekujemy od Jednościowców-studentów.

A. B.

Nauka na uniwersytetach rozpoczęła

Szóstego października rozpoczęły się wykłady na uniwersytetach polskich. **Rozpoczynający się rok akademicki stoi pod znakiem ogromnego zmniejszenia się liczby studentów.** Na niektórych uniwersytetach spadek dochodzi do połowy tej liczby studentów, która zapisana była na uniwersytety w roku ubiegłym, przy czym dodać należy, że już i w ubiegłym roku silnie zaznaczył się spadek liczby studentów.

Spadek liczby studentów oznacza zmniejszenie się liczby tych studentów, którzy pochodzą z klas pracujących. Większość maturzystów, których rodzice nie są w stanie zapłacić wysokich opłat uniwersyteckich, musi pogodzić się z tym, że na ławie uniwersyteckiej nigdy nie zasiądą. **Niejednemu trudno oswoić się z myślą, że cięprawda zdolności i wiedza to ważna rzecz, ale w dzisiejszym ustroju pieniądź, to rzecz stokroć ważniejsza.** Szczęśliwy i dobry ten, kto wyprosi, wyłazi, wydusi jakąś posadę za sto złotych miesięcznie. A co będzie z tymi, którzy zasilą szeregi bezrobotnej inteligencji i półinteligencji?

Tylko zupełnie zacofany robotnik albo chłop może powiedzieć, że to, co się dzieje ze studentami, nic go nie obchodzi. **Położenie młodej inteligencji dla młodzieży robotniczej i chłopskiej bynajmniej obojętnym nie jest.** Naszym zadaniem jest nauczyć studenta interesować się losem młodzieży robotniczej i chłopskiej, a robotników i chłopów sprawami studentów. Wszystkim nam młodym jest źle, wszyscy chcemy mowych, [sprawiedliwych porządków na świecie. **Przed nami wspólna walka. Obowiązuje nas solidarność.**

U progu nowego roku akademickiego Kolegom Jednościowcom na uniwersytetach przesyłamy nasze robotnicze pozdrowienia. Demokratyczna młodzież pracująca kładzie w Was wielkie nadzieje. Wierzmy, że tych nadziei naszych nie zawiedziecie. Pamiętajcie — wiedzę zdobywacie nie tylko dla siebie, lecz dla całej polskiej klasy pracującej.

Młodzież chce pracy a nie zaszczytów

Jeszcze o ochotniczej służbie pracy

Ochotnicze drużyny robocze mają zatem przejść nową ewolucję. Dla orientacji przypomniemy, że ochotnicze drużyny robocze, czyli t. zw. drużyny junackie początkowo podlegały Towarzystwu Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, następnie przeszły pod kierownictwo Funduszu Pracy, a obecnie mają przejść pod kierownictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych. Krytyczne uwagi o dawnych drużynach junackich umieszczaaliśmy na łamach „Demokraty“ nieraz. Ze strony junaków często dochodziły nas skargi na fatalne warunki pracy i życia w drużynach junackich. Rozpatrzmy, czy w ochotniczych drużynach roboczych zmieni się cokolwiek na lepsze, gdy otrzymają one nową firmą hufców pracy i przejdą pod komendę wojskową.

Według projektu, uchwalonego przez Radę Ministrów, mają być trzy zasadnicze zadania hufców pracy: służba pracy, przysposobienie wojskowe oraz wychowanie obywatelskie. Przyjrzyjmy się najpierw owej służbie pracy. Brzmi to trochę podejrzanie i pachnie hitlerowskim Arbeitsdienstem. Otóż zarówno *Arbeitsdienst, który imponuje niektórym niemieckim korespondentom gazet sanacyjnych, jak i ochotnicze drużyny robocze, mają wśród młodzieży robotniczej wyrolioną, markę i to markę ujemną. Nikt nie może się dziwić, że młodzież bezrobotna wcale nie entuzjazmuje się widokami pracy od świtu do nocy za kilkadziesiąt groszy dziennie przy nędznym wikcie i jeszcze nędziej szych warunkach pomieszczenia zdala od rodziny nieraz, przy zupełnym zrezygnowaniu z wolnego życia osobistego po pracy.* Oczywiście są obżarte kołtuny, które uważają, że młodzież bezrobotna winna ich całować po łapach za każdą pracę, nie pytając się o zarobek i o warunki płacy. Ci nie zgodzą się z nami. Z tymi, rzecz jasna, nie będziemy dyskutować. Nie mamy na to zdrowia.

Komendant hufców pracy, którym jest płk. Bogusław Kunc, b. komendant korpusu kadetów w Chełmnie, przedstawia wszystko różowo. W wywiadzie, udzielonym „Polsce Zbrojnej“, płk. Kunc powiada:

„Przynależność do hufca będzie zaszczytem, gdyż uczestnicy jego będą rycerzami, spełniającymi obywatelski obowiązek pracy dla kraju, który w hufcach znajdzie po raz pierwszy uregulowaną oficjalnie organizację“.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie i bardzo wzniosłe, ale wątpliwości nie ulega, że *bezrobotna młodzież wolałaby zamiast zaszczytów kawał solidnej roboty, za którą by zamiast tytułów rycerskich otrzymała uczciwą zapłatę i ludzkie jedzenie.*

Drugim zadaniem hufców pracy ma być przysposobienie wojskowe. Coprawda w obecnej sytuacji politycznej mamy pełne zrozumienie dla potrzeb obrony państwa i dla przysposobienia wojskowego, czy jednak takie metody tego przysposobienia, jak wspomniane hufce pracy, są najbardziej celowe, w to wątpimy. Poza tym uważamy, że niekiedy rozsądna i zgodna z rzeczywistymi interesami państwa i narodu polityka zagraniczna może dla obrony państwa działać więcej niż całe przysposobienie wojskowe.

Wreszcie hufce pracy mają szerzyć t. zw. „wychowanie obywatelskie“. „Wychowanie obywatelskie“ jest jednym z tych pojęć, które sanacja w ciągu kilkunastu lat swego niechlubnego panowania zdołała doszczętnie skompromitować. Próby tego „wychowania obywatelskiego“, stosowane w szkołach powszechnych, średnich, a także w dawnych ochotniczych drużynach roboczych, pozostawiły po sobie jaknajgorsze wspomnienia. Fakt, że wychowaniem obywatelskim młodzieży robotniczej ma się zająć b. komendant korpusu kadetów, nie pozwala mieć złudzeń co do istoty tego wychowania. Od wychowania kadetów do wychowania młodzieży robotniczej, to jednak poważny skok.

Wkońcu o hufcach pracy można powiedzieć to, co o wszystkich wogóle „reformach“ sanacyjnych. Są to wszystko paljatywy, półśrodki, które więcej szkody przynoszą, niż pomagają. Instytucje takie, jak hufce pracy mają swój sens w ustroju gospodarki planowej. W tym jednak chaosie ustrojowym, który dziś przedstawia polska, reformy takie wprowadzają tylko jeszcze większe zamieszanie. Konająca sanacja nie wie czego się chwycić: etatyzmu czy liberalizmu, a na niedowarzonych eksperymentach sanacyjnych reformatorów cierpi kraj.

Słuszne są uwagi niektórych pism, które obawiają się, że hufce pracy zwiększą bezrobocie i wpłyną na obniżkę płac robotniczych. Żadne „reformy“ sanacyjne nie zastąpią przebudowy społecznej w kierunku uspołecznienia i gospodarki planowej.

Alojzy Biel.

Na trzydziestu tylko trzech zadowolonych

W artykule p. t. „Jesteśmy młodzi, lecz już bez nadziei“, wspomniał któryś z kolegów o wyzysku młodzieży, zwłaszcza młodzieży rzemieślniczej. O tym wyzysku niestychanym, spychającym młodych terminatorów do roli roboczego zwierzęcia ludzkiego, w którym wymiszczono wszelkie wznioślejsze porywy i uczucia młodych dusz — pragnę parę słów napisać. Zaliczam się do tych wyzyskiwanych i za pośrednictwem „Demokraty“ pragnę podzielić się z czytelnikami, szczególnie z moimi kolegami-terminatorami z poglądami, jakie nurtują we mnie już od dawna, gdy patrzę na tę masę młodych ludzi, rozsianych po zakątkach warsztatów i przedsiębiorstw.

Najbardziej upośledzoną grupą, co łatwo daje się zauważyć przy nauce w szkole doksztalcającej, to młodzi terminatorzy piekarscy. Do tego zawodu wstępuje młodzież pełnowartościowa, zdolna, pojętą, wróżąca jak najlepszą dla siebie przyszłość. Niestety, młodzież ta skazana zostaje na przerwanie normalnego rozwoju umysłowego. Zawód, w który wstępuje rychło zmusza ją do wyrzeczenia się wszelkich marzeń, jakie snuła w domu rodzicielskim. Świat staje się dla tej młodzieży więzieniem na cały okres nauki. Dla terminatora piekarskiego dzień nie różni się od nocy. Żadne z nich nie przynosi radości życia, ani zadowolenia. Terminatorzy piekarscy pracują

po 15 do 18 godzin dziennie (nie wliczam w to nauki w szkole dokształcającej), w dni zaś przedświąteczne praca ich trwa 20 do 24 godzin na dobę bez przerwy w warsztacie, gdzie temperatura waha się od 20 do 30 stopni ciepła. Przy takiej temperaturze na człowieku — choćby najbardziej na gorąco odpornym — gdy wykonuje tak ciężką jak piekarska praca — nie pozostaje sucha nitka — pot z niego leje się strugami. Silne a stałe przemęczenie fizyczne a ponadto ujemne oddziaływanie zbyt wysokiej temperatury przez tak wielką ilość godzin — wyrządzają wielkie szkody w organizmie danego osobnika, a przede wszystkim przytępiają umysł. Jeżeli więc taki stan rzeczy panuje, czy można się dziwić, że na najniższym poziomie umysłowym w szkole dokształcającej znajduje się terminator piekarski. Czy wolno się dziwić, że grupa tych uczni robi najniższe postępy w nauce? Czy można się dziwić, że uczniowie ci nie odnoszą z lekcji żadnych korzyści, bo zmęczeni i przemęczeni pracą — podczas nauki zasypiają?

Szkoły nie winię za ten stan rzeczy, bo o mej szkole (w Poznaniu) twierdzą, że dobrze spełnia swe obowiązki. Cóż jednak z tego, jeżeli młodzież piekarska nie może z dobrodziejstw tej nauki skorzystać.

Zdaję sobie sprawę z tego, że Polska potrzebuje fachowców i w mej dziedzinie pracy, ale nie uważam, aby dla t. zw. wykształcenia praktycznego było wskazaniem pozbawiać nas przygotowania teoretycznego. Od uzgodnienia tych dwóch rzeczy zależy rozwój rzemiosła — a obecnie młodzież piekarska tępieje, bo napozór otwarte bramy nauki są dla niej w rzeczywistości zamknięte.

W interesie narodu polskiego leży, bezzwłocznie zrównać pracę w warsztatach piekarskich ma równi z innymi warsztatami pracy. Niech i dla nas spłynie dobrodziejstwo osmiogodzinnego dnia pracy. Podobno to przewiduje ustawa, ale dotychczas pozostaje to jednak tylko na papierze. Szczególna opieka należy się młodzieży terminatorowskiej, której może więcej, potrzebny jest czas i możliwość pogłębienia swych wiadomości.

Dodajmy jeszcze do tego i tę naszą bolączkę, że nasi pracodawcy, celem uniknięcia nierentowności swych warsztatów orzą terminatorami jak wołami, a zobaczymy powody przedwczesnego wyczerpywania się tych młodych ludzi. Jasnem będzie dla nas i karłowacenie i szczególna podatność tej młodzieży na najróżniejsze choroby.

Dla jeszcze lepszego przedstawienia „przyjemności” mojego zawodu, posłużę się wypadkiem, jaki zaszedł u nas na lekcji w szkole dokształcającej. Gdy pewnego razu nauczyciel rzucił pod adresem grupy terminatorów piekarskich (a było ich około 30-tu) pytanie: „Który z was jest zadowolony z wyboru swego zawodu?” — tylko trzech z nich wstało z miejsc. A wstałoby nas więcej — może nawet wszyscy, boć przecież sami ten zawód wybieraliśmy i nikt nas do tego siłą nie ciągnął...

I wstaniemy..., ale chcemy pracować uczciwie, ale... Wołamy głosami tysięcznych piersi młodzieży: „Zmieńcie nam warunki pracy! Niechaj opieka ustawowa nie pozostaje tylko na papierze! Niech inspektor pracy spełnia swoją powinność!”

Młodzieży polska ma front! Czas podjąć świadomą walkę o lepszą Polskę i lepszych stróżów jej praw!

Młody terminator.

Czy zaabonowałeś już „DEMOKRATĘ”?

Jeśli nie — to uczynić to zaraz

Terror słowa

Powiesz, że wśród „narodowej” armii powstańczej w Hiszpanii większość stanowią Maurowie, sprowadzeni z Marokka, mahometańskiego wyznania, którzy nie żadnego chrześcijaństwa bronią, lecz są zwykłymi zapłaconymi żołdakami — **OBWOŁAJĄ CIĘ KOMUNISTĄ.**

Powiesz, że robotnikowi dzieje się krzywda, gdy zarabia 5 złotych na tydzień — **ZROBIĄ CIĘ KOMUNISTĄ, choćbyś należał do niewiem jak zawziętych wrogów komunizmu.**

Ośmielisz się podnieść, że ksiądz „X” — czy „Y” nie bardzo żyje w zgodzie z przykazaniami boskimi — **OKRZYCZĄ CIĘ, JAKO BOLSZEWIKA, MASONA.**

Zrobisz uwagę, że ten lub ów „szanowany” dygnitarz to dureń lub umysłowo niedorozwinięty — **PASUJĄ CIĘ NA „ANTYPANSTWOWCA” I WROGA „OBRONY NARODOWEJ”.**

Możnaby w nieskończoność mnożyć przykłady podobne, na podstawie których ludzie podli lub mali formują opinię publiczną o ludziach, rzeczach i związkach.

Rodzą się pytania: kto to robi? i dlaczego? Na pierwsze pytanie „kto”: trzeba odpowiedzieć przede wszystkim — prasa, prasa reakcyjna, mieszczańska i brukowa, obliczona na zysk i sensację. Poziom jej jest obliczony na mentalność przeciętnego koltuna. Koltun nie lubi rewolucji, postępu, wolności i dlatego nienawidzi wszystkiego tego, co by jego spokój zburzyć mogło. Prasa koltuńska zna swego czytelnika, DOGADZA jego lenistwu i umysłowej tępcie. W tym ostatnim zdaniu jest też odpowiedź dlaczego to się robi.

* * *

Rozmawiamy czasem z ludźmi, którzy redagują koltuńskie gazety. Mają miny zakłopotane, gdy im się wskaże, że niesumiennie informują swych czytelników, że przecież oni sami nie wierzą w prawdziwość tego, co na swych lamach wypisują. Przyznają słuszność i śmieją się.

Mam zawsze ochotę rzucić się z pięściami na takiego zimnego drania, który na chłodno morduje prawdę i sprawiedliwość. Drań taki nie pomyśli ani na chwilę, że bezkrytyczny czytelnik wszystko, co w „gazecie stało” — uważa za prawdę i nabawiwszy sobie głowę bzdurnymi informacjami, staje się karykaturą człowieka, bezdusznym fanatycznym automatem, do którego głowy żadna nowa myśl i żaden postęp niema przystępu.

* * *

Bezsilnym się jest i bezradnym wobec tego zimnego draństwa. To jest w całym tego słowa znaczeniu **TERROR SŁOWA.** Jest on tak samo przykry, jak terror fizyczny.

Organizujmy odpór przeciwko terrorystom słowa, demaskujmy świętoszków, obłudników i patrzmy na życie własnymi oczami. Nie ulegajmy terrorowi koltunów i ciemnogrodzian. (Z.)

Uwaga Poznań!

Akademicy, słuchacze Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej Szkoły Handlowej, sympatyzujący z ruchem „Jedności” zechcą zgłaszać się do Oddziału Administracji „Demokraty” w Poznaniu, ul. Wrocławska 14, m. 4, celem nawiązania kontaktu z istniejącym w Poznaniu Kołem — akademików — Jednościowców.

Minął czas chodzenia w pojedynkę trzeba stawać do szeregu.

Z artykułu A. Świętochowskiego

z dnia 4. VIII. 1935 w „Prosto z Mostu“ Nr. 32):

„W innym położeniu jest Mussolini, Lenin, Stalin, Hitler. To nie są dynaści, ani półbogi, ani ćwierćbogi, ani nawet jednocentowe bogi, lecz zwykli pospolitacy, ze zdolnością derwiszów, umiających wyzyskać nastroj, zahipnotyzować tłum i po jego plecach wskoczyć na najwyższe stanowisko. Ażeby się na niem utrzymać, niezbędne są dwa środki — kult i terror.

Tron monarszy drży tylko od wielkich wstrząśnień i rozpada się od gromów; fotel „meża opatrzałościowego“ chwije się od byle podmuchu i może się przewrócić od jednego pchnięcia. Chociaż ten mąż słyszy od swych niemilknących w zachwycie wielbicieli i sam to powtarza, że jest oblubieńcem całego narodu, jako działacz praktyczny i przezorny woli otoczyć się panczerem tajemnych stróżów, rządzić za pomocą wojska i policji. Wszystkie, a przynajmniej ważniejsze stanowiska w państwie obsadza temi ludźmi, którzy mu służą, lub którzy go się boją.

Ze wszystkich słodyczy życia zbiorowego najśodsza dla większości ludzi jest władza. Nieskrępowana możność rozkazywania tysiącom i milionom „podwładnych“, poczucie siły wśród upokorzonej słabości, zajmowanie stanowiska ponad prawem i nadawanie mocy prawa najzuchwalszej samowoli — bezkarność nadużywania przywilejów — jest to rozkosz, która nawet głupca przejmuje świadomością, że jest nadczłowiekiem.

Jak dalece zaś władza upaja, odurza, przetwarza ludzi, świadczy fakt, że wszyscy obecni dyktatorzy są byłymi socjalistami, to jest przeciwnikami samowładztwa.

Państwo staje się wielkim obozem dla uprzywilejowanych i wielkiem więzieniem dla skazanych na karę za pragnienie wolności“.

„Odnowa“, nr. 5.

Fraszki

NA POŻYCZKĘ

Przeszła jesień, idzie zima —
Goście byli — forsy niema.

NA „NARADY“ GRUP POSELSKICH

I nad czem tak radzicie panowie
Posłowie?
Kraj i tak wszak nie powie,
Że coś macie w głowie!
I na wszelkie „narady“ tej, czy innej „grupy“
Ma odpowiedź gotową, a stałą: „Do... chrzanu!“.

NA SANACJĘ

Pusty żłób i puste — kasy!
Skończyły się dobre czasy —

NA PUŁK. KOCA

Adamie, Adamie, poco się męczycie?
Choć się tak silicie —
Nic nie wymyślicie!

NA PARCELACJĘ

Myślą snąć, że chłopą się za ziemię kupi,
Chłop się w kułak śmieje i powiada: „głupi!“.

NA POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ

...A im śmiglej w dal ucieknie —
Tem mniej wkońcu naród beknie.

NA „PANA TADEUSZA“

„Wszyscy dybią na rydza“ — mówi Pan Tadeusz.
„O wszystkich możesz pisać, tylko Rydza nie rusz“
Życzliwie radzi cenzor. Satyryk się wzrusza —
Cytować?... Nie cytować — Pana Tadeusza?

NA BEREZĘ

Wolno pisać ile wlezie
O Berezie — o Berezie.
Lecz gdy pisać — co w Berezie,
Konfiskuje, ile wlezie!

NA POGŁOSKI O PREMJerOSTWIE PŁK. KOCA.

By entuzjazm nie ochłódl w te jesienne noce —
Uchwalono kraj cały mocno przykryć... Kocem.

O. Set.

Do kolegów robotników na Śląsku

Rozpoczynające się na uniwersytetach wykłady zmuszają nas na dłuższy czas opuścić Śląsk i odsunąć się od czynniejszej pracy organizacyjnej. Opuszczając Śląsk chcielibyśmy uwagę naszych Kolegów robotników na Śląsku zwrócić na parę spraw.

Niektórzy ludzie, którzy nas stale uważają za niedouczonego półgłówków (niech im to będzie na zdrowie), sądzą, że cała „Jedność“ na Śląsku, to jest fikcja, rozdmuchana przez kilkunastu ambitnych studentów z Krakowa. Wam, z którymi cały rok pracowaliśmy ramie przy ramieniu, nie potrzebujemy udowadniać, że tak nie jest. Uważamy jednak, iż teraz nadarza się okazja, aby tym panom pokazać, że bez akademików praca w „Jedności“ na Śląsku nie tylko nie podupadnie, ale nawet pójdzie lepiej.

Tego „lepiej“ bynajmniej nie napisaliśmy dla ozdoby. Nie uważamy się za nieomylnych i dobrze wiemy, iż, nie mając długiego doświadczenia, niejedną popełniliśmy błąd w pracy organizacyjnej. Wiemy, że nie jedną robotę Wy umiecie zrobić dużo lepiej od nas.

Jesteśmy dumni z tego, że razem z Wami w jednym szeregu możemy pracować i walczyć o wyzwolenie polskiej klasy pracującej. Wiecie dobrze, że do szeregów „Jedności“ nie przeprowadziła nas ani moda, ani chęć zrobienia kariery, lecz jedynie poczucie solidarności, które łączyć winno wszystkich ludzi pracy, walczących o wyzwolenie ludu z okowów wyzysku kapitalistycznego. Wiecie dobrze, że ojcowie nasi prawie wszyscy, to tacy sami robotnicy, jak Wasi ojcowie. To, że los ułatwił nam dostęp

do wiedzy, zwiększa tylko nasze obowiązki wobec wspólnej sprawy całego ludu pracującego.

Wreszcie mamy do Was jeszcze jedną prośbę. Pisście do nas o pracy w Waszych Kołach i Okręgach. Będziemy bardzo radzi w ten sposób utrzymywać kontakt z naszą organizacją. Adresy nasze podadzą Wam w sekretariacie w Chorzowie.

Do zobaczenia na kursie dla działaczy i referentów w listopadzie w Chorzowie.

Niech żyje „Jedność“!

Jednościowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Dmowszczyzna“ w bibliotece każdego Koła

Minęła burza...

Atakowały nas reakcyjne brytany aż do zwykłych kundli. Gros tego „zjednoczonego kołtuństwa“ (jak nazwał to „Demokrata“) stanowiła prasa „narodowa“. Ta ostatnia zwłaszcza robiła nas tym, czym nie byliśmy ani nie jesteśmy, a więc socjalistami, a nawet poczynała snuć domysły czy nie jesteśmy ukrytymi komunistami. Nie było to co prawda niczym nowym, bo jak można wyczytać w książce wydanej w roku 1904 przez prof. L. Kulczyckiego p. t.

„Obrona Ludu“

Organ Narodowego Ruchu Robotn.
jest najtanszem piśmem w Polsce. Wychodzi trzy razy w tygodniu z dodatkami „Pocnodnia“, „Niedziela“ i „Gospodarz“ kosztuje miesięcznie z przesyłką **1 złoty**
Raz w tygodniu specjalny dodatek dla młodzieży

p. t. **„Pocnodnia“**
organ Zw. Młodzieży Pracującej „Jedność“
Ten związek „Obony Ludu“ z organem Z. M. P. „Jedność“ winien jej zapewnić poparcie wszystkich placówek Narodowo-Społecznego Ruchu Młodych.

„Współczesne prądy umysłowe i polityczne“ (część II) to i wtenczas zwyczajem „narodowych demokratów“ z p. Dmowskim włącznie, było każdy niewygodny choć rozumny argument „robić“ socjalistycznym...

Gazetom atakującym nas odpowiedział zbiorowo „Demokrata“. Stanowiło to jednak tylko obronę. Słusznie więc Zarząd Główny „Jedności“ postąpił nie poprzestając na obronie, a przeszedł do ataku. Tym słuszniejszy był atak, że przybrał formę zupełnie różną od tej jakiej użyła atakująca nas prasa reakcyjna. Zarząd Główny wydał skromną broszurkę i odsłonił oblicze głównego naszego przeciwnika. Ukazała się „Dmowszczyzna“ pióra Janusza Halickiego. Nazwisko tego kolegi mówi nam, że charakterystyka dmowszczyzny jest jaknajbardziej obiektywniejsza. I to jest moim

zdaniem najlepsze. Bo jakąż lepszą broń dać naszym szeregiem kołom jednościowców, by skutecznie mogli odpierać oszczerce ataki reakcji, jak dać im możliwość poznania gołej prawdy o przeciwniku? A „Dmowszczyzna“ — Halickiego spełnia jaknajdokładniej ten warunek. Hałaśliwe wygłaszanie bzdurnych często hasłał pozostawiamy naszym przeciwnikom. My wiemy i wierzymy, że robotnik i rzemieślnik polski, gdy ma do wyboru gładkie słówka bez treści i choćby najprostsze słowa odsłaniające prawdę — zawsze wybierze te drugie. Z ufnością więc Zarząd Główny „Jedności“ oddał do użytku Jednościowców broszurkę o Dmowszczyźnie poprzestając na skromnym tylko ogłoszeniu, że taka broszurka wyszła z druku i jest do dyspozycji Jednościowców za cenę 60 gr., które zaledwie pokrywają koszt druku. Ale właśnie dlatego broszurka winna dotrzeć do wszystkich Kół jednościowych, powinna znaleźć się w każdej bibliotece jednościowej, w rękę każdego działacza naszego Związku, w rękę każdego wreszcie Jednościowca. Mało. Broszura winna dotrzeć do zwolenników Dmowskiego. Może wierni wyznawcy tego mistrza zastanowią się nad swoimi dotychczasowymi poglądami i oprzytomnieją. Naszą rzeczą, jako Jednościowców, jest zwrócić im na tę broszurę uwagę, aby jaknajlepiej spełniła swe zadanie.

Bez niczyjej łaski

Na fundusz prasowy „Demokrata“ p. t. „Bez niczyjej łaski“ złożył kol. **KAZIMIERZ CERANOWICZ** z Torunia złotych 50 (pięćdziesiąt).

Od Redakcji

Dzisiejszy numer „Demokrata“ ze względu na rozpoczynający się nowy rok akademicki — poświęcamy w głównej mierze sprawom młodzieży akademickiej. Uczyniliśmy to w przekonaniu, że walkę o demokrację przenieść trzeba również i na teren akademicki.

W ubiegłym roku akademickim zapoczątkowaliśmy tę akcję w roku bieżącym **trzeba ją rozwinąć**. To jest bardzo ważne zadanie, które w roku bieżącym **musi** być rozwiązane pozytywnie. Dość bowiem było słów — czas na czyny.

Odpowiedzi Redakcji

K. J. — Poznań. Kolego Szanowny! My mamy zamieszczać odpowiedź na głupawe ataki jakiegó „Samobrony Narodu“? Nie! Takiego zaszczytu ta „Samobrona“ się nie doczeka. My dyskutujemy z prasą poważną lub o tyle, o ile poważną — ale żebyśmy każdym pętakiem się zajmowali i reagowali na młapaści każdej ciemnogrodzkiej gazetki, wydawanej w celu ogłupiania ludzi — to tak nisko jeszcześmy nie upadli. Szkoła każdego słowa i każdego wiersza. Plunąć i iść dalej.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14), lub na r-k w P. K. O. nr. 214 407.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, ul. Legjonow 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonow 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. odp. Toruń, Legionow 29.